

AUTONARRACJE W POLSCE, FAKE NEWSY WE FRANCJI. NA KREMLU MOGĄ SPAĆ SPOKOJNIE [KOMENTARZ]

Początek 2018 roku przyniósł dwie ważne deklaracje w obszarze funkcjonowania krajowych przestrzeni informacyjnych. Prezydent Francji Emmanuel Macron zapowiedział wprowadzenie nowych przepisów prawnych mających przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się fałszywych informacji, a doradca prezydenta RP prof. Andrzej Zybertowicz stwierdził, że największym wyzwaniem Polski w obecnym roku jest zbudowanie tzw. Maszyny Bezpieczeństwa Narracyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Obie z nich związane są kwestiami bezpieczeństwa informacyjnego i sygnalizują zbliżający się koniec pewnej epoki w obszarze podejścia rządów do współczesnych wyzwań komunikacyjnych. Są one jednak substytutem realnej odpowiedzi na wyzwania XXI wieku.

Francja i fake newsy

Ideą francuskiego prezydenta jest podniesienie transparentności mediów społecznościowych i klasycznych poprzez ujawnianie informacji na temat podmiotów wykupujących odpłatne treści i reklamy, łącznie z wysokością środków przeznaczanych na ten cel. Tego typu dane mają być publicznie dostępne. Ponadto chodzi o stworzenie limitów na ilość oraz kwoty płatnych treści.

Rozwiązania skierowane są w pierwszej kolejności na okres przedwyborczy. Jeżeli bowiem pojawiać się będą fałszywe informacje, sąd podejmie decyzję czy dana treść lub konto je rozprzestrzeniające ma zostać skasowane, a gdy będzie taka konieczność – o zablokowaniu całej witryny internetowej. Do tego dochodzi zwiększenie kompetencji francuskiej Naczelnej Rady Audiowizualnej, której obszarem szczególnego zainteresowania w świetle nowych regulacji ma być zwalczanie działań noszących znamiona destabilizacji, zwłaszcza z wykorzystaniem telewizji kontrolowanych przez inne państwa. W założeniu uruchomienie tych rozwiązań wpłynąć ma docelowo na usprawnienie całego systemu. Kontynuacją całej koncepcji jest rozpoczęcie prac nad projektem nowej ustawy o mediach publicznych. Można prognozować, że to właśnie ona będzie fundamentem szerszych zmian w obszarze funkcjonowania mediów i nie tylko na okres kampanii wyborczych.

Czytaj więcej: [Macron rozpoczyna wojnę z fake newsami i chce reformy mediów publicznych](#)

Postulowane przez francuskiego prezydenta reformy są otwarciem nowego rozdziału w postrzeganiu kwestii bezpieczeństwa informacyjnego w Europie. To dopiero początek i trzeba poczekać, jakie dokładnie rozwiązania prawno-systemowe zostaną zaproponowane. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że zawierają one w sobie zbyt dużą ilość populizmu i PRu, co zresztą podchwyciły światowe media.

Reformy Macrona ograniczają się do Francji. Media kontrolowane przez obce państwa, które mają być obiektem szczególnego zainteresowania Naczelnej Rady Audiowizualnej, to ważny krok, lecz obecnie nie jest problemem ani postawić daną stronę internetową na zagranicznych serwerach, ani rozprzestrzeniać określonych treści, w tym audiowizualnych, poza oficjalnymi kanałami mediów. Blokada witryn internetowych również jest do obejścia z wykorzystaniem popularnych rozszerzeń i dodatków do przeglądarek lub aplikacji VPN (*Virtual Private Network*), czyli tzw. Wirtualnej Sieci Prywatnej. Nie mówiąc już o otwarciu nowych frontów na poziomie wewnętrznym, co ułatwi wrogie aktywności informacyjne podmiotom zewnętrznym – usuwanie kont i pojedynczych treści czy blokowanie witryn internetowych będzie wykorzystane do oskarżeń o cenzurę, zagrożenie dla wolności słowa oraz zamachem na społeczeństwo obywatelskie. Umożliwi to generację napięć i chaosu informacyjnego oraz uderzanie w wizerunek państwa, jego instytucji i reprezentantów oraz cały system demokratyczny. Potencjalnie też stanie się sposobem na zwiększanie polaryzacji społecznej w innych państwach, które zdecydują się pójść podobną drogą, a w których nie ma mocnych podziałów etnicznych czy politycznych.

Nie oznacza to jednak, że te działania nie są konieczne. Kluczem do ich sukcesu jest działanie w koordynacji z innymi państwami, włączenie tego w prace na poziomie Unii Europejskiej czy Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz bezwzględna zasada apolityczności. Indywidualne wysiłki państw będą przypominać sytuację, w której tylko jeden z producentów sprzętu komputerowego dbałby o zabezpieczenia przed hakerami. Aby jednak dało się doprowadzić do zadawalającego poziomu kooperacji, konieczna jest prawidłowa identyfikacja zagrożeń, a co za tym idzie – ich świadomość.

Polska i narracje

Czytaj więcej: [Witold Jurasz o geopolityce wojny informacyjnej: „W Polsce fake news to fake problem, a polska edycja Russia Today nie musi istnieć” \[WYWIAD\]](#)

Postulat doradcy polskiego prezydenta ma być odpowiedzią na niską jakość polskiej narracji państwowej, która nie jest oparta o całościowy mechanizm systemowy, złożony z synchronizowanych zasobów będących w posiadaniu państwa. Maszyna Bezpieczeństwa Narracyjnego (MaBeNa) miałyby skoordynować wykorzystanie m.in.: placówek dyplomatycznych, Instytutów Kultury Polskiej, stacji naukowych Polskiej Akademii Nauk, media publiczne, Polską Agencję Prasową czy środowiska polonijne.

MaBeNa byłaby więc systemem komunikacyjnym, który identyfikowałby zagrożenia dla reputacji Polski w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej oraz narzędziem ochrony reputacji i budowania korzystnego wizerunku poprzez wysyłanie krajowego przekazu oraz neutralizację tych wrogich. Wreszcie stanowiłaby ona integralną część komunikacji władzy z elektoratem.

W gruncie rzeczy jest to postulat stawiający na zwiększenie aktywności państwa w jednym obszarze – komunikacji strategicznej. Dla jej usprawnienia miałyby zostać stworzona nadbudowa polityczna, która w założeniu usprawniłaby lepsze wykorzystanie dostępnych środków i narzędzi. Przykładem konieczności jej uruchomienia są zwłaszcza negatywne publikacje o Polsce w mediach zachodnich, spór Warszawy z Brukselą, uruchomienie wobec Polski procedury z art. 7 Traktatu o UE oraz, jak to określił prof. Zybertowicz: przeciwstawienie się „pewnej liberalno-lewackiej wizji przemian Europy”.

Problem polega na tym, iż Polska dysponuje już instytucjami odpowiedzialnymi za dyplomację, dyplomację publiczną oraz komunikację strategiczną. Brakuje jasnego podziału kompetencji, co utrudnia kreowanie efektu synergii i lepszego wykorzystania dostępnego potencjału narracyjnego. Budowa nowych mechanizmów oraz koordynacji prac powinna jednak wynikać nie z potrzeb czy zagrożeń na odcinku wizerunkowym, a z kwestii bezpieczeństwa narodowego. Co więcej, to wskazywanie jako głównych powodów działań prywatnych podmiotów (media) z Zachodu zdaje się rozmywać sens zagrożeń związanych z narracjami. Na chwilę obecną instalacją tych najniebezpieczniejszych z punktu widzenia realizacji polskich interesów narodowych zajmuje się przede wszystkim Kreml.

Stworzenie MaBeNy prof. Zybertowicz określił jako „największe wyzwanie Polski”. Jest to co najmniej dyskusyjne. Skupienie się na priorytecie z obszaru autonarracji, czyli przede wszystkim komunikacji strategicznej, a tym bardziej na odcinku zachodnim, przed szeroko rozumianym bezpieczeństwem informacyjnym i cybernetycznym, nie wydaje się zasadne. Zwłaszcza jeżeli brać pod uwagę stojące przed nami wyzwania związane z aktywnością Rosji w UE i naszym regionie, niedostateczne finansowanie (cały Zachód wydaje jedynie ułamek tego, co Moskwa), braki na rynku eksperckim oraz niską świadomość natury i złożoności zagrożeń.

Podsumowanie

Postulaty z Polski i Francji odwołują się do różnych aspektów, jednak są szczątkowymi, retrospektywnymi i wtórnymi odpowiedziami na współczesne zagrożenia. Co ciekawe są one osadzone przede wszystkim w indywidualnych doświadczeniach i percepcji elit. Francuski prezydent stał się obiektem skoordynowanych ataków rosyjskiej maszyny propagandowej w okresie kampanii wyborczej i w związku z tym skupia się na pewnych aspektach działania Moskwy, w tym twardego obszaru cybernetycznego. Z kolei w Polsce politycy upatrują poważne zagrożenie w sferze narracji i wizerunku, gdyż dostrzegają dysonans przy postrzeganiu własnych działań i ich efektów w kraju oraz ich selektywnej ocenie przez część mediów i elit intelektualnych państw, tylko że sojusznicznych. Biorąc pod uwagę doświadczenia niemieckie, dopiero realny atak informacyjny lub cybernetyczny prowadzić może do zmiany priorytetów. Otwartym pozostaje więc pytanie czy wpłyną na nie wydarzenia związane z wyborami samorządowymi w Polsce.

Kanały komunikacyjne, narracje, komunikacja strategiczna oraz rozprzestrzenianie fałszywych informacji w mediach społecznościowych, czy to dzięki agentom wpływu czy fikcyjnym lub zwykłym

użytkownikom, które następnie trafiają do tzw. mainstreamu to ważne zagadnienia, o których trzeba rozmawiać. Są one jednak wycinkiem problemu, jakkolwiek skupiają ogromną uwagę mediów. Postulat francuskiego prezydenta ma zbyt wielki komponent PRu oraz populizmu, a polskiego doradcy prezydenckiego – jest zbyt upolityczniony i zideologizowany, aby mogły one wstrząsnąć zachodnią opinią publiczną i dać impuls do szerokiej, międzynarodowej debaty o tym, co trzeba zrobić. Parafrazując, przy nauce chodzenia postulujemy pod jakim kątem postawić pierwszy krok, podczas gdy przeciwnicy mają już prawo jazdy i pierwszy samochód.

Wreszcie pojawia się szeroka kwestia o kierunku ewolucji koncepcji bezpieczeństwa informacyjnego i cybernetycznego Zachodu. Rosja i Chiny realizują z rozmachem swoje koncepcje „cyfrowej suwerenności” w sferze prawno-instytucjonalnej. Obok tego ręcznie sterują rynkiem medialnym oraz treściami w internecie. Jednocześnie rozwijają arsenał broni informacyjnej i cybernetycznej, nie mając przy tym ograniczeń w ich wykorzystywaniu funkcjonujących w systemach demokratycznych.

Odpowiedź Zachodu będzie musiała zaadoptować w sferze informacyjnej pewne elementy rozwiązań z owego „azjatyckiego modelu suwerenności” do swoich potrzeb, gdyż nie ma dla niego alternatywy z punktu widzenia bezpieczeństwa. Oddziaływanie dezinformacyjne i destabilizacja sytuacji wewnętrznej lub atakowanie wizerunku z wykorzystaniem internetu odbywa się ponad granicami, a jest niezwykle tanie i skuteczne. Konieczne będzie więc podjęcie zdecydowanych działań na poziomach krajowych, ale i w skali globalnej, gdyż indywidualne rozwiązania rządów to za mało. Prawdziwe wyzwanie polegać będzie na kreacji kompleksowych mechanizmów, które będą pochodną i odbiciem zachodniego systemu wartości. W ten sposób mogłyby się one stać nowym elementem *soft power* Zachodu i wzorem do naśladowania, a nie argumentem legitymizującym dla agresywnych reżimów autorytarnych, że państwa UE czy NATO same zajmują się propagandą i cenzurują media i internet. To będzie zresztą kolejne wyzwanie dla dyplomacji i komunikacji strategicznej Europy i Ameryki – pokazanie światu, że wzmacnianie własnego bezpieczeństwa informacyjnego to odpowiedź na działania podmiotów zagrażających porządkowi międzynarodowemu. Te ostatnie bowiem, użyją tego faktu jako argumentu dla dalszej eskalacji konfliktu, z wykorzystaniem nie tylko nowych narracji czy fake newsów, ale i ataków cybernetycznych, psychologicznych i informacyjnych.

Czytaj więcej: [Co przyniesie 2018 rok w propagandzie i dezinformacji w Polsce? Opinie ekspertów \[ANALIZA\]](#)